

# Tylko dla cierpliwych

25 września 2020

Zaledwie przedwczoraj spod natłoku wiadomości ze świata i z zagranicy przypomniał mi się obrazek z warszawskiego Dworca Centralnego. Wśród śpieszących na perony podróżnych i odprowadzających, z zadartą głową zaczytanych w rozkładach jazdy osób niepewnych godziny i miejsca podstawienia składu pociągu, na środku pasażu jak rzeźba tkwiła postać. Młoda, długowłosa, raczej zaniedbana kobieta z twarzą znamionującą letarg. Tkwiła bez ruchu pośród starannie omijającego ją tłumu. Z pewnością jej fizjologia przeniesiona była w inny wymiar. Niewyobrażalnie skomplikowana poza, nieosiągalna nawet dla wytrenowanego gimnastyka wydawała się przeczyć zasadom grawitacji i równowagi. Wygięta w dziwny łuk sylwetka, ze zdumiewająco rozpostartymi rękami, stojąc na jednej nodze jakby próbując imitować jaskółkę tkwiła w pozycji niewygodnej dla każdego normalnego człowieka. Nie był to happening, show, zakład dla pieniędzy. Zagubiona postać w ogromnym tłumie nikogo nie interesowała, jakby nieobecna, wyparta, niewygodna drzazga w otoczeniu z pozoru świadomego, acz obojętnego tłumu.

Tamtą scenę sprzed lat wywołała jak filmowy kadr lektura umowy EDCA między RP i USA. Jej szczegóły przeczą zasadności dotychczasowych utyskiwań i diagnozie rozpolitykowanych rodaków, że jesteśmy w „czarnej dziurze”. Licząca 64 strony umowa ma charakter bezwarunkowej kapitulacji, a podając rozmiar okupacji skłania do wniosku, że nas jako państwa i narodu już nie ma. Ten dokument powinien stać się lekturą obowiązkową każdego obywatela i materiałem źródłowym dla uprawiających społeczeństwo w historyczny letarg historyków, politologów. Dokument, z którego wynika, że wzorem eksterytorialności dawnego obozu zagłady pod Krakowem, potężne połacie kraju zostały wyłączone z jurysdykcji dotychczasowego państwa polskiego. Dodatkowo, jako rdzenni, ale byli już posiadacze owych terenów mamy zapewnić nienagannie działającą

w nich infrastrukturę, by nowi farnale mogli cieszyć się z bezkarności zagwarantowanej im na nowo zyskanych terenach. Założę się, że na wjazdach do tych wyłączonych enklaw umieszczone będą tabliczki z napisami w kilku językach „nieuprawnionym wstęp wzbroniony” albo „tylko dla mieszkańców ośrodka XYZ”. Nowa wersja niemieckiego „nur für Deutsche”. Tak oto często cytowana przez rozmaitych prelegentów teoria o podbiciu kraju bez wystrzału została realnie domknięta.

Krewcy mieszkańcy podbitego obszaru chcą rozliczać odpowiedzialnych za ten stan rzeczy jak za zdradę. Art. 127 „Kodeksu karnego” definiuje ten czyn i wynikające zeń kary. Problem tylko, kto wyegzekwuje go. Przypadek Kuklińskiego otworzył oślizłą teorię i praktykę dopuszczania się wszelkiej niegodziwości jako wzorca patriotyzmu, czy celu wyższego rzędu. Wystarczy ją interpretować jako motywowaną względami bezpieczeństwa. Tradycyjnie ktokolwiek tego dokonywał, ten zwykłym niegodziwcem był; zaś dziś ten kto pomaga, niewątpliwie zasługuje na zaszczytne według nowych standardów miano kolaboranta. Przykładem przewrotnej działalności był miesiącami jałowo mielony temat ustawy Just Act 447. Stanowił zaśloną dymną dla tego co cichcem, systematycznie preparowano w ministerstwach, by na koniec przypieczętować podpisami w pałacu prezydenckim dokument kładący kres resztkom państwowości. Ciekawe mogą być losy list z podpisami pod propozycją przyjęcia legislacji wykluczającej spłatę roszczeń. Wbrew intencji narodu oddane zostają we władanie zbrojnych obcych ogromne części naszego domu. Aktualnie tamten troskliwy i krzykliwy ambaras o interes narodowy, czyli odmowę płacenia roszczeń przypomina słynne słowa w przededniu II wojny światowej „nie oddamy ani guzika”.

Pozostaje przyjąć zbiorowo niewygodną pozę katatonika. Nikt nie będzie przeszkadzał w wędrówce po kres. Nie po to zresztą istotne resorty wzięte zostały pod jedynie kompetentny nadzór, by dopuścić narodziny jakiegoś Stauffenberga.

Autorstwo: Jola

Na podstawie: [Gov.pl](#)

Źródło: WolneMedia.net